

Polski rasizm: medialna psychoza czy realne zagrożenie?

Październik 2013

- Ostatnie dwa lata to wzrost o jakieś 30 proc. przestępstw na tle rasowym - mówi Marcin Kornak, prezes stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. - To zjawisko się nasila. Jeśli się nie przeciwstawimy teraz, za parę lat będziemy mieli dzielnice, gdzie państwo zniknęło – przestrzega szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz. Czy Polskę rzeczywiście ogarnia fala rasizmu?

Oficjalne dane policyjne dotyczące przestępstw na tle rasowym nie wydają się alarmujące. Podczas, gdy w 2000 roku stwierdzono 9 przypadków przemocy „wobec grupy etnicznej”, w zeszłym roku miało to miejsce 22 razy. Mimo że oznacza to przeszło 100 procentowy skok, policja przestrzega nas, że do tych liczb należy mieć dystans.



– Ta statystyka mało pokazuje. Rok do roku liczba przestępstw na tle rasowym jest dość nieprzewidywalna i nie odbierałbym jej, jako wymiernej do sytuacji w kraju – nieoficjalnie przyznaje funkcjonariusz z Komendy Głównej Policji.

Faktycznie, analiza policyjnych tabelek nie wyłania przed nami jasnego obrazu, jak jest. I tak, podczas, gdy w 2005 roku miało miejsce 16 napaści, w 2010 roku ta liczba nagle spada o połowę. Jednak już rok później zanotowano rekordową liczbę 23 ataków.

Poza napaścią w kodeksie karnym znajdują się jeszcze tylko dwa artykuły związane z przestępczością na tle rasistowskim. – To tak zwane „dwa-pięć-sześć”, czyli artykuł 256, który oznacza „propagowanie faszyzmu lub innego ustroju totalitarnego” oraz artykuł 257, czyli przestępstwo rasizmu – informuje nas policja. Jednak i tutaj dane jednoznacznie nie wyjaśniają

sprawy.

Podczas, gdy „257” rośnie znacząco: z 33 przestępstw w 2007 roku do 104 w 2012 roku; skala przestępstw podpadających pod artykuł 256 właściwie się nie zmieniła.- W 2007 roku odnotowano 82 przestępstwa, w zeszłym roku 86 – dowiadujemy się od podinsp. Grażyny Puchalskiej.

Brunatna fala

Zupełnie inny obraz wyłania się z lektury prasy. Podpalenie gdańskiego meczetu, napady na rodziny romskie, nacjonaści blokujący wykład profesora Baumana na Uniwersytecie Wrocławskim, fala ataków na obcokrajowców w Białymstoku. Lista jest długa.

Kiedy dodamy do niej świączący triumfy Ruch Narodowy, którego kongres zebrał w czerwcu ponad 1000 delegatów oraz zapowiedzi jego liderów – „Tworzymy armię, która przywróci porządek” – można pomyśleć, że w Polsce rzeczywiście coś się zmienia. Na pewno nie w dobrą stronę.

Skoro jednak te rewelacje nie znajdują odzwierciedlenia w dokumentach policyjnych, czy nie mamy po prostu do czynienia ze zbiorową psychozą? Może media rozdmuchują problem na własne potrzeby?

Z takim postawieniem sprawy całkowicie nie zgadza się Marcin Kornak, prezes stowarzyszenia Nigdy Więcej, które od 1996 roku monitoruje zjawisko rasizmu w kraju. – Przepięstwa na tle rasowym to teraz prawdziwa plaga – twierdzi Kornak. I jak dodaje: „Ta konstatacja jest oparta o dane od lat zbierane przez naszą organizację do raportu Brunatna Księga, w którym odnotowujemy wszystkie krajowe incydenty o charakterze rasistowskim.”

Zdaniem Kornaka ostatnie dwa lata przyniosły 30 proc. wzrost przestępstw na tle rasowym. Podczas, gdy edycja Brunatnej Księgi z lat 2009-2010 raportuje 400 incydentów, w okresie od 2011 do 2012 roku zanotowano przeszło 600 tego typu przypadków.

Najbardziej negatywnym wnioskiem nasuwającym się z lektury raportu Nigdy Więcej, jest wzrost napaści fizycznych. – Sprawy dotyczą pobić, a nawet zabójstw, którego to problemu nie mieliśmy w kraju od kilku lat – wylicza Kornak.

Zaniepokojone mniejszości

Podobnie na kwestię patrzy Krzysztof Izdebski, członek zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie: „Nastąpił wzrost agresji, zwłaszcza agresji słownej, która przybiera zatrważające rozmiary.” - Przykładem mogą być dziesiątki listów kierowanych do GWŻ i setki, jeśli nie tysiące obraźliwych komentarzy w internecie sformułowanych przy okazji debaty na temat zakazu uboju rytualnego – tłumaczy.

O ile GWŻ podkreśla, że agresja fizyczna dotyka jej członków rzadko, dla polskich Romów jest ona realnym zagrożeniem. – Z roku na rok ataki są coraz śmielsze i bardziej bezpośrednie – wyjaśnia Roman Chojnacki, prezes Związku Romów Polskich. Jego zdaniem środowiska, które dokonują aktów agresji stają się nie tylko bardziej aktywne, ale i znacznie lepiej zorganizowane. – Te grupy działają w sposób przemyślany, a swoje ataki dokładnie planują – twierdzi.

Również Kornak zauważa lepsze zorganizowanie polskich grup rasistowskich. - Dzisiaj za tego typu czyny jest odpowiedzialne jedno, dobrze zorganizowane środowisko. O ile kiedyś różnicowanie na pseudokibiców, skinów czy neofaszystów miało większy sens, to dzisiaj już nie za bardzo, gdyż te grupy działają wspólnie – opowiada.

Puste kartoteki

Skoro, jednak polskie mniejszości etniczne oraz organizacje pozarządowe postrzegają rasizm, jako niebezpieczne, nasilające się w szybkim tempie zjawisko; dlaczego nie widzimy tego w statystykach policji? Zdaniem Izdebskiego wynika to z braku zaufania do policji. Identyczne zdanie ma Chojnacki, który podkreśla, że tylko część napadów na społeczność Romską jest zgłaszana mundurowym. – Dzieje się tak ze względu na bardzo niski poziom zaufania Romów do tej instytucji – tłumaczy.

Drugą przyczyną, na którą wskazują nasi rozmówcy jest złe klasyfikowanie przestępstw. - Interwencje funkcjonariuszy, które zostały podjęte z urzędu dość często są procedowane, jako „wybryki chuligańskie”, a nie akty z nienawiści” – mówi Izdebski. - Praktyka przez wiele lat była taka, że gdy np., mundurowi mieli do czynienia z atakiem na grupę studentów o ciemnym kolorze skóry było to kwalifikowane, jako czyn chuligański – wtóruje Kornak.

Zdaniem prezesa Nigdy Więcej, kolejną przyczyną rozbieżności między statystykami a doniesieniami medialnymi jest „po prostu niechęć samych policjantów do przyznawania się, że w ich regionie jest rasizm.” - Przez to, iż tego typu sprawy budzą szczególne zainteresowanie, np. mediów, policjanci starają się ich nie nagłaśniać – wyjaśnia Kornak.

MSW w natarciu

Z nasilającą się falą rasizmu chce walczyć obecny szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz. Po serii wydarzeń o charakterze rasistowskim, do których doszło w Białymstoku (m.in. podpalono kilka mieszkań, w których mieszkali obcokrajowcy) minister starał się zmienić wizerunek służb. Polityk podkreślał, że chce usprawnić działania aparatu państwa, zapewniał, że będzie walczył z opieszałością mundurowych i systemu sprawiedliwości.

- Od czasu Białegostoku wszyscy mamy poczucie, że mamy do czynienia z pewnym problemem, który państwo musi rozwiązać. W całości, to znaczy zarówno po stronie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Generalnej – wyliczał podczas lipcowej konferencji prasowej.

Przed wakacjami sprawa Białegostoku była na ustach wszystkich. Niemal codziennie media pisały o kolejnych napadach na czarnoskórych czy aktach wandalizmu, oraz donosiły o działaniach zorganizowanych gangów skinheadów, którzy wymuszają haracze od przedsiębiorców, oraz terroryzują całe osiedla. W maju do miasta przyjechał Sienkiewicz.

- Powiedzmy sobie otwarcie - ludzie którzy są gotowi do agresji wymierzonej przeciwko innym ludziom, z powodu innego koloru skóry bądź innego wyznania, bądź innej religii, to są ludzie moralnie zdegenerowani. Rzeczą państwa polskiego jest ochrona ofiar i ochrona osób przed tego rodzaju degeneratami – grzmiał. W założeniu, sygnał był jasny. Warszawa nie będzie dłużej tolerowała szerzącego się na ścianie wschodniej rasizmu.

Rasistowski Białystok

W maju minister zapowiedział, że z Białegostoku zrobi „poligon” i rozprawi się z rasizmem na dobre. - Spróbujemy uruchomić wszystkie narzędzia państwa i narzędzia społeczne. Na to jest potrzebny czas, zdolność organizowania środków, zharmonizowanie wszystkich elementów – tłumaczył na łamach „Krytyki Politycznej”.

Niestety, mimo że od tych obietnic minęło już prawie pół roku, nasi rozmówcy nie zaobserwowali postępów w walce z rasizmem. - Oprócz zapowiedzi Ministra Spraw Wewnętrznych nie spotkaliśmy się z podjęciem żadnych zdecydowanych działań ze strony władz – kwituje Izdebski.

Chojnacki docenia dobrą wolę organów centralnych: „Ministerstwa czy rząd starają się rozwiązać ten problem.” Jego zdaniem, jednak problemy pojawiają się na niższych szczeblach. – Instytucje o mniejszym polu działania wciąż bagatelizują ten temat – wyjaśnia prezes Związku Romów Polskich. - Być może wynika to z tego, że nie posiadają koncepcji, pomysłu, który po w prowadzeniu w życie przyniósłby w tej sferze rzeczywiste, wymierne efekty, a nie był tylko utudą i ładnie opakowanym kolejnym projektem realizowanym dla pieniędzy – dodaje.

Tym opiniom trudno się dziwić. Akcja Sienkiewicza do dzisiaj nie przyniosła w Białymstoku wymiernych rezultatów. Najgroźniejsze grupy skinheadów nadal nie zostały rozpracowane. W sierpniu okazało się, że prowadzona m.in. przez CBŚ sprawa utknęła w martwym punkcie.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że najcięższy zarzut pod adresem białostockiego rasistowskiego półświatka, który funkcjonariusze byliby w stanie podeprzeć dowodami była kradzież serka homogenizowanego.

Tadeusz Markiewicz